

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
 w Krakowie miesięcznie 1 korona
 kwartalnie 3 „
 na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
 kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne
 dla wszystkich.**

Numer pojedynczy 3 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
 pofitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
 Kraków, ul. Karmelicka I. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
 KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Cudowne ocalenie.



Pogadanki pedagogiczne.

VII. Szkoła.

Wybiegli dzieci ze szkoły! Młode to, musiało wysiedzieć obowiązkowo przez kilka godzin, to też wyrwało się na swobodę, pokrzykuje wesoło, biegnie, podskakuje. Idzie drogą jakąś starowina i pomrukuje:

— O — o — jakże to rozpusztne! Tego to w szkole uczą — he? — pyta jakiegoś malca, ale ten nie uważa na to, tylko pedzi dalej. Takie pytanie: „czy tego to uczą w szkole?“, daje się bardzo często słyszeć, a świadczą o tem doskonale, że ludzie najmniej nawet inteligentni mają wysokie wyobrażenia o szkole i przypisują jej niemierny wpływ wychowawczy. Wpływ ten jest rzeczywicie wielki, a pochodzi stąd, że szkoła ma dziecię pod swym wpływem w najodpowiedniejszym wieku i przez kilka lat po kilka godzin dziennie. Jest też specjalnie urządzonego zakładem wychowawczym i całem tem urządzeniem, jak niemniej i tem, że nauczyciel ma działać według głęboko obmyślanego planu i jest otoczony niezwykłym nimbem powagi, oddziaływa na dziecię.

Nie jest jednak wpływ szkoły zupełnie nieograniczony, a zależy od natury dziecięcia, od jego umysłowego i cielesnego rozwoju, a głównie niemiernie jest ograniczony wpływ szkoły wpływem rodziny i panującym duchem czasu — szkołą życia.

Jeżeli szkoła ma zbawiennie oddziaływać na dziecię, musi iść z nią ręką w rękę rodzina; rodzice muszą ustawicznie porozumiewać się z nauczycielem swych dzieci; bez takiego porozumienia, bez takiego wzajemnego uzupełnienia, wpływ szkoły maleje ogromnie.

Niepodobna nam tu w krótkiej pogadance wyliczyć wszystkich win, jakie rodzice popełniają najczęściej bezwiednie, psując i wyrzucając z korzeniem to, co szkoła do dobre w dzieciu zaszczerpa; ograniczymy się też do najważniejszych i najczęstszych wykroczeń

o potrzebie porozumiewania się z nauczycielem, wspomnieliśmy już. Niejednokrotnie nauczyciel, ucząc przez lata chłopaka, nie

zna nawet jego rodziców, „bo i po co tam lazić za takim bębmem, kiedy dość będzie na to czasu w gimnazjum“.

Dziecię stawia w swem wyobrażeniu nauczyciela bardzo wysoko, darzy go swem zaufaniem, wierzy ślepo w każde jego słowo, a pochodzi to stąd, że nie zna ono lajników jego domowego pozycia, że widzi go tylko zawsze otoczonego aureolą urzędowej powagi. Rodzice tymczasem zastawiają coś o nauczyciela, nie szczędzą mu uwag nieraz bardzo dotkliwych, wypowiedzianych przed kim się zdąży, a w dodatku najczęściej przy dzieciach. Nie wiedzą oni, że każde ich słowo odziera nauczyciela z aureoli w jaką przyodziało go dziecię, szczerpi ją i niedowierzenie w młoda duszyczkę. Przyszłszy do szkoły, dziecię powtarza co słyszało innym dzieciom, „ich ukochany pan“ traci w ich oczach i nie może być wtedy mowy o jego wychowawczym wpływie. Nigdy może nieostróżne słówko nie narobi tyle złego co w tym wypadku.

Nie przeczę; rodzice, powierając nauczycielowi tu, co mają najdroższego, dziecię swoje, mają prawo, a nawet obowiązek wglądać, czy nauczyciel skarbui ich nie trwoni; jeżeli coś sproszędnego niech starają się zlewu me właściwy sposób zapobiedz, ale niech dzieci nie o tem nie wiedzą.

Co trzy miesiące dostają dzieci zawiadomienia szkolne. Kiedy zle — najczęściej wino nie dziecko, lecz nauczyciel. Dalejże więc dzieci na gwałt odbierać z tej szkoły, a zapisywać do innej. Rezultat: „E, co tam — myśli sobie chłopak, — co tam będę się uczył, Nie dadzą pierwsze lu, to dadzą gdzie indziej. Szkół jeszcze dość w Krakowie!“ — Tymczasem i w Paryżu nie zrobią z owa rzędu.

Jf. C-2

Skromne uwagi.

XXXI

Płochę sądy.

W pewnem towarzystwie toczyła się dość żywa wymiana zdań o jednej z niedawno wydanych książek. Zwolennicy teorii, głoszonych przez autora, zwalczali różnemi argumentami przeciwników, którzy znou

starali się dowieść bezzasadności teorii autora.

Dyskusja trwała długo, a w wypowiedzianiu opinii brało udział szerokie grono pań i panów.

Co jednak jest wiele charakterystyczne, to fakt, że, jak ci, którzy uważali książkę za arcyciekawą, tak i ci, którzy odmawiali jej wszelkiej wartości, książki wcale nie czytali, pokazało się bowiem, że z całego licznego grona obecnych cztery tylko osoby miały te książki w rękach inni zaś opierali swój sąd na strzeżeniach i kłytkach, zamieszczonych w piśmiech, lub na zasłyszanych już poprzednio zdaniach o książce.

Fakt ten krytykowania różnych rzeczy bez gruntownego ich zbadania nie jest odosobniony. Na każdym kroku prawie spotykamy ludzi, którzy wypowiedzią swą opinię z całym absolutyzmem o sprawie, znanej im zaledwie ze słyszenia, nieraz nawet sygną się słowa potępienia dla ludzi i czynów ze strony tych właśnie, którzy nie mieli możności, ani poznania ich, ani przekonania się o słuszności wypowiedzianych zdań.

Zdarza się również i to bardzo często, że czytelnicy formują sobie zdanie o różnych faktach na podstawie jednostronnego przedstawiania w piśmie, które stałe czytają, tymczasem odpowiedzi, wyjaśniająca, jak się rzeczy miały, może być drukowana w innym piśmie, które do rąk danego czytelnika nie dochodzi.

Czytelnik ów jednak nie bierze pod uwagę takiej ewentualności i świecąc wierzy temu, co czytał w jednym piśmie i na tej podstawie rzuca gromy na ludzi najmniej nieraz na to zasługujących.

Trzeba pamiętać o tem i przyjąć sobie za zasadę, że ocenianie postępków ludzi, że ferować wyroki o jakim bądź czynie można i należy, lecz dopiero po szczegółowym i wszechstronnem zbadaniu sprawy, oraz powodów i pobudek.

Tak czyni sąd wyrokujący i tak czynić powinien każdy, kto chce stać wobec innych na stanowisku sędziego, inaczej wyrażdź może przez wydanie pośpiesznego sądu niejedną krzywdę.

Zapytałem, co ma za interes.

— Rozweselał państwa — odparł i zaczął grać na nowo.

— Skoro nie masz żadnego interesu — rzekłem — zamknę ci drzwi przed nosem. — Stój, bracie — zawolał — czy nie lubisz wesołości, że chcesz mnie wypędzić? Przyślesłem list od starego Hoesona'a do pana Balfoura'a, prztem jestem okropnie głodny.

— No, to wejdz — rzekłem — dam ci jeść, jeśli coś zjanie.

Wprowadziłem go do kuchni i posadziłem na mojem krześle. Zgłodniały chłopiec rzucił się chwiej na resztki śniadania, spoglądając na mnie ukradkiem i stojąc za bawne, jak sądził, miny. Przez ten czas stryż list odczytał i usiadł zamysłony; nagle zerwał się i z rozjaśnioną twarzą pociągnął mnie w kąk kuchni, a oddawszy mi list, polecił go odczytać.

Gdy te słowa piszę, mam właśnie list ów przed sobą. Brzmi on:

„W obertz Hawesa, w przystani Królowej.

Panie! statek mój stoi na kotwicy, posyłam chłopca okrętowego z tą wiadomością. Jeśli pan ma jakie zlecenie na morze, dziś nadarza się ostatnia ku temu sposobność, gdyż wiatr domyślny sprzyja dalszej po-

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOURA.

Przez

L. STEVENSONA.

(7)

Nie można było wątpić o wrogiem względem mnie usposobieniu stryja, który gdym był poruszony nieo i ziemię dla pozabawienia mnie życia, byłem jednak młody, sprytny i, jak większa część chłopców na wsi wychowanych, pokładam wielką ufność we własne siły. Przyszedłem do drzwi stryja ubogim dzieckiem prawie, jego chytrość i zawziętość uczyniły to mnie ostrożnego, przebiegłego człowieka, pragnącego wziąć górę nad nędznym starcem i kierować nim wedle woli.

Siedząc tak przed ogniem, uśmiechałem się sam do siebie, w wyobraźni widzieliem się już panem tajemnic stryja, narzucającym mu wszechwładne rządy moje.

Nadęty zarozumiałe, poszedłem na górę i wypuściłem na wolność mego więźnia. Zyczył mi grzecznie dnia dobrego; na życzenie to odpowiedziałem również uśmiechem, patrząc na niego z piedestału mojej wyższości moralnej. Zasiadliśmy do śniadania jak dnia poprzedniego.

XXXII.

Kumulacja urzędów.

Niejednokrotnie podniesiono w prasie kwestyę kumulacji zajęć na najwyższych i najniższych szczeblach urzędów i administracji. W zarządkach rozmaitych towarzystw akcyjnych zasiadają ci sami ludzie, dzierżąc w swych rękach po kilka dobrze płatnych stanowisk. Z drugiej strony, licho płatni urzędnicy towarzystw prywatnych, buchalterzy, korespondenci zajmują się, poza godzinami biurowymi, różnorodną pracą, aby powiększyć swoje środki utrzymania.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z bardzo pospolitym wszędzie objawem łapania synekur. Ludzie utytułowani czy ustosunkowani połączani są w radach zarządzających towarzystw akcyjnych i wywyższają swoje tytuły ze stosunki, aby być wybranymi w możliwie wielkiej ilości towarzystw. Członkowie tych rad zarządzających nie zupełnie nie robią i nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, z wyjątkiem wypadków zakładania przedsiębiorstw o celach i dochodach fikcyjnych, które zwykle kończą bankrutstwem. Wobec małego wogóle rozwoju przedsiębiorczości w naszym społeczeństwie, takie wypadki są bardzo rzadkie. Wogóle ten objaw kumulacji nie ma doniosłości społecznej. Można, co najwyżej, pragnąć interwencji prawa, aby, jak gdzieś indziej, zabronić skupiania podobnych stanowisk w jednych rękach.

Nieskończenie ważniejszy jest objaw skupiania dwóch lub kilku zajęć w ręku urzędników prywatnych instytucyj. Jest on typowy dla naszych stosunków.

Przypominam sobie biuro, w którym wszyscy pracownicy, nie wyłączając naczelnika, mieli zajęcia uboczne: naczelnik był radcą prawnym, referent agentem handlowym, inny referent dziennikarzem, kancelista trudził się przepisywaniem i prowadzeniem ksiąg handlowych, drugi kancelista, exorbitantnie ziemski, pośredniczył w sprzedaży majątków, koni, bydła i t. d. Każdy z tych urzędników uważał zajęcia pozabiurowe za ważniejsze od biurowego, przeważyskiem dlatego, że bardziej odpowiadało jego po-

dobaniom, powtórę, ponieważ dawało mu większe dochody. Zapytani przezemnie, po co trzymają się biura, odpowiadali, że ze względu na rodziny muszą mieć „coś pewnego”, czyli zajęcia, które odpowiadałyby stalej pensji miesięcznej. W tych odpowiedziach tkwi charakterystyczny rys naszej natury — obawa przed stańcieniem o własnych siłach, przed śmiałym puszczeniem się na fale życia.

Nie potrzeba uzasadniać, ile na tem traci społeczeństwo i różne przedsiębiorstwa. Wszyscy ci ludzie byłoby może wybitni w obanych z upodobania zawodach, ale do wybiecia się na wierzch przeszkadza im przykucie do stołka urzędniczego w ciągu najlepszych godzin dnia. Z drugiej strony, wybiegając myślą poza interesy biura, których bynajmniej nie identyfikują z własnymi, odrahaają pracę biurową od niechęcia i o tyle tytuły, aby nie zostali narazeni na przykre konsekwencye niedbalstwa.

Przynajmniej takich stosunków jest nietylko niskie wynagrodzenie. Sprawdzają się tu przysłowia: „jaka praca, taka płaca”. Ilosć urzędników jest nadmierną. Skutek tego są ci dwójaki: płace nie mogą być podwyższone, a pracy jest istotnie niewiele. Przynajmniej ogromna ilość kandydatów, którzy poruszają wszelkie możliwe sprzęty, aby otrzymać chociaż najmniejszą „posadę”.

Pomędzy tymi kandydatami nie brak ani rozbitków życiowych, ani ofiar losu, ani — i to jest najbardziej charakterystyczne — ludzi zamożnych, posiadaczy papierów wartościowych, nie wdających, co z czasem zrobić i pragnących przy pomocy posady powiększyć swoje środki życiowe, zamiast pracować na własnym warszacie. Ci ostatni są najgorsi, zadawalały się bowiem byle czem, leżą na dalszą karierę przez stosunki i obniżają i tak już niskie płace, biorąc udział w nierównej konkurencyi.

Zastrzegam się, że mam tu na myśli prawie wyłącznie instytucyje finansowe. W handlu i przemysle jest inaczej; tam na ogół wymagają pracy bardziej intensywnej, ale też placę lepszą. Różnica jest zamienna. W pierwszym wypadku rodzają „posady”, w drugim żądają „pracy”, czyli wymagają fachowej znajomości rzeczy. O ile niezli-

czoną są rzesze kandydatów do „posad”, o tyle niema nigdy nikogo, kiedy chodzi o zajęcie stanowiska, wymagającego uzdolnienia do samodzielnego pracy.

Zmian na lepsze można oczekiwać tylko od powolnego rozwoju wiedzy fachowej i umiejętności intensywnej pracy.

Fejleton brukowy.

Lato i żniwa katarowe. Tragedye pośne w... lombardach. Gdzie poczeka? Nowe pole dla pjanek narodowych. Góra Kuryer! Teatr ludowy, a piekło!

Coś aura figle Krakowianom płata...

Mielidmy mrozy krótkie, lecz szarcaste —

Obecnie luty wiecie ciepła lata

I słońce blaski rozwiewa ogniste.

Katar ma żniwo przy powietrza zmianie,

Kawczy ludęk, na aurę narzeka —

Bóg raczy wiedzieć, co się jeszcze stanie —

Jeszcze mórż też w marcu na nas czeka

Więc nie zanosić w lombardach podwoje

„Ciepłych kawalków” — szczerz rady moje —

Tam i bez tego straszne przepełnienie —

Cisną się gwałtem zbawione panie,

Smutni męzowie, nie i młodzież... złoata...

Po karnawale wychudy kieszienie,

Na chleb codzienny grosiwa nie stanie —

Bieda szerokie rozlwarzyła wrota.

Jedwabne suknie, brosze, bransolety,

Wszystko do jednej skierowan męty!

A za to w każdym knajpkowym lokalu

Scisk koło kiedzy — to rodziny głowy

Chcą stoć w piwie strapienia po balu

I sposób jakiś obmyślają now

Karnawał niby już zapadł się w...

I psie swie czarne rozwinął szlendarzy,

Pstrokate jednak olbrzymie ańsze

Głoszą koncertów i rautów bez miary!

Drży biedny kupcz, gdyż krakowskie panie

I duszę na fant wyciągają — w stanie!

Z koncertów chyba w tegorocznym poście

Najlepszym będzie ten w sali Sokola

Na domek Wieszcza — wiecie licznie się zgłosicie,

Cel tak szlachetny sam za siebie wola!

droży. Nie myślę zaprzeczać, że miałem pewne nieporozumienia z pańskim pełnomocnikiem, p. Hankellor, które, jeśli nie będą załagodzone, skłonią mnie do szukania innego na to miejsce człowieka. Nawiasem wspominaam, że mam z pańsem rachunek i zostaje jego unizony sługus.

Eliasz Hoseason?

— Widzisz, Dawidzie — odezwał się stryj, gdy spostrzegł, że skończyłem — jestem w stosunkach z Hosenason'em, kapitanem stalku kupieckiego „Zgoda”. Gdybyś chciał iść ze mną i z tym chłopcem, mógłbym zobaczyć się z kapitanem w oberty lub na pomoście „Zgody”. Jeśli są tam jakie papiery do podpisania, wstąpiłbysmy, nie tracąc czasu, do adwokata, p. Hankellor. Po tem, co zasłło, nie chciałbys może polegać na mojem słowie, ale zwierysz p. Hankellor. Bardzo to zacny i szanowany ogólnie człowiek; prowadzi sprawy całej szlachty w okolicy — znał twego ojca.

Namyslałem się chwilę; miałem iść do załudnionej niewiaptliwie przystani, gdzie złowrogie względem mnie zamiary stryja nie mogłyby być wykonane, a przylem towarzystwo chłopca określonego słownidła dla mnie rękojmie bezpieczeństwa. Przypuszczałem nadto, że mogło odwożyć się na wizytę u adwokata, choćby nawet były od-

dawane mu przez stryja nieszczerze pochwały, w głębi duszy rad byłem że sposobność zobaczenia morza i okrętów.

Naley pamiętać, że żyłem dotychczas w zaciszu wiejskim, wśród wzgórz, że przed dwoma dopiero dniami ujrzałem po raz pierwszy niebieski obszar wód i pływające po nim stalki. Zdecydowałem się tedy stanowczo.

— Dobrze — rzekłem — idźmy do przystani Królowej.

Stryj włożył na siebie surdut, kapelus, zaplął pas z kordelasem, pozamykał wszędzie drzwi i ruszyliśmy w pochod.

Zimny północno-zachodni wiatr dął nam prosto w oczy. Był czerwiec; w trawie bieleły się stokrótki, drzewa stały pokryte kwieciami, z posiniałych jednak twarzy naszych i zbiegniętych palców przypuszczająco można, że to zima i mórż grudniowy białym szronem przystrożył ziemie.

Stryj Ebenezer szedł ciężkim krokiem, niby spracowany rolnik, wracający z pola. Całą drogę nie przemówił ani słowa; musiałem poprzestać na rozmowie z chłopcem określonym. Powiedział mi, że nazywa się Ransome i, że od dziewiętego roku życia podróżuje po morzu — o wieku swym nie mógł miem poinformować.

Wystawiając piersi na zimny wiatr, eo

mogło go o śmierć przyprawić, kłął straszliwie, ale raczej jak nieobyczajny student, niż źle wychowany męzczyzna; przechwalał się różnymi, popielinymi niby przez niego występami, mówił, że brał, oszukiwał, fałszywie świadczył, a nawet dopuścił się morderstwa, ale wszystko opowiadał z takim nieprawdopodobieństwem w szczegółach i z taką przesadną fanfaronadą, że litowałem się nad nim, nie wierząc jego słowom. Pytałem go się o statek (zdaniem chłopca, najpiękniejszy okręt na świecie), o kapitana Hoseason, któremu oddawał głosne pochwały. Kapitan, wedle przekonań jego, był człowiekiem niedbającym o nic na ładzie ani na morzu, surowy, dumny, nie znający żadnych skrupułów, brutal, a wszystko to biedny chłopak poczytywał za zalety, godne uwielbienia u prawdziwego marynarza. Jeden tylko stawiał zarzut swemu bożyszczu — Nie kieruje sam stakiem, — mówił — zastępuje go pan Shuan, najdzielniejszy majtek w marynarce kupieckiej, tegi do wypłki i wybitki. Mam doświadczenie w tym względzie, a przylem wód tego na sobie; patrz pan!

To rzekłszy zsunął poczochę i pokazał mi głęboką, zaognioną ranę, na widok której krew skrzepła mi w żylach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brak mi tematu do dalszej kroniki.

Wieg *Głos Narodu* przeglądając dokładnie, *Czas* (znaną organ ślączykowski kłiki).
W nadziei, że tam coś pod pióro wpadnie —
Lecz w krótkim czasie po stracie godziny
Do tego wreszcie doszedł przekonania,
Ze najciekawsze posiadł nowiny
Krakowski Kurjer — niema porównania!
Wieg górą Kurjer i kroniki jego,
Niech nas od *nożyc* bogowie ustrzeżą!

W *Ludowym* puski, boć i pędne sztuki —
Dzień każdy niemal się dybali na scenie, —
Tak, gdy teatrem kierują nieuk!
Knaek-Zawadzki wypróżnia kieszenie.
Skono ohejmie napowrót dyrekcje,
Ujrzymy pewno szlaki doborowe —
Ja już wyrobie w kronikach protekcje
I sam biletów rozsprzedam połowę!

O! w kiepskim jestem już miesiącem humorze,
Gdyż wysłać mogą człowieka na wojnę —
O Macedonii trzą mocarstwa w sprzecz —
Na broń bram zmienić nie pióro spokojne
O, gdybym zapal posiadał . oszka
I patrycyzm wierz poddanego,
Z, chcąciami poszedł, lecz nadzieja laka,
Ze...że się końca strasznie boję zlego!

Konczę kronikę z wola Redaktora,
Gdyż narzyt ona tej niedzieli dluga...
Oczy się kleją, zapóźniona pora...
Zegnam więc Państwa —
Unibony śluga.

Wis.

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Kalendarzyk, Dziś Romana op. Jutro Albina
bisk. Poputrze Heleny wd. ces.

Dziś o godz. 8 rano + 3⁵° C.

Reperfor teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Wyzwolenie”, dramat w 3 akt.
St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. Koncert dla
dzieci. Wieczorem o godz. 7 „Wyzwolenie”.

W poniedziałek koncert Józefa Hofmana.

We wtorek „Wyzwolenie”.

W środę „Wyzwolenie”.

W czwartek „Wyzwolenie”.

W sobotę „Margrabia Priola”, kom. w 3 akt.
Henryka Lavand'a (nowość).

Na pomnik M. Bałuckiego jako honorarium
za umieszczoney trywek z jego papierów
pośmiertnych, składa wydawnictwo Kurjera
10 koron.

Tylus plamisty — jeśli się można tak wyrazić —
zakochał już żywo swój w naszym mieście.
Ostatnią jego ofiarą, pani Tauba Silberfeldowa,
jest już na drodze normalnej rekonwalescencji.
Fizykał miejski zarządził już desinfekcję pomieszkania chorej,
a po jej dokonaniu, które odbędzie się dzisiaj,
zostanie zniesiony nadzór policyjno-sanitarny nad tym domem.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy ogłasza
trzy konkursy z fundacji: „Feliksi Maryi”
2 im. z hr. Golewskich Czarkowskiej.*

1. Na stypendya po 600 do 1000 kor. dla
rekozdzielników i przemysłowców pochodzenia
polskiego, w kraju zakład rekozdzielniczy,
lub przmyslowy podejmujących, przeznaczone
dla rzemieślników i przemysłowców, którzy
zawodowo już uzdolnieni, praktykę dającą
odbywać studia zawodowe i praktykę w
zagranicznych szkołach, albo zakładach
rekozdzielniczych i przemysłowców.
2. Na stypendya po 600 koron, dla rekozdzielników
i przemysłowców, pochodzenia polskiego,
przeznaczone dla kandydatów (uczniów
przemysłowców), którzy celem uzyskania
fachowego uzdolnienia kształcą się w
naukowych zakładach zawodowych i
pracowniach rekozdzielniczych, lub w innych
zakładach przemysłowców, czy to w kraju,
czy za granicą kraju; 3. Na potrzeby dla
przemysłowców i rekozdzielników, którzy
prowadzą się moralnie, posiadają wymagane
ustawą trzymystową świadectwo uzdolnienia
fachowego do samoinnego wykonywania
przemysłu i pragną otworzyć samoinną
pracownię, a nie mają ku temu środków
pieniężnych.

Podania wnoszące należy wprost do
Wydziału krajowego do 31 marca 1903 r.

Blizsze warunki przezeń można w
oddziale IV magistratu (Rynek gl. I. 19, II p.
do II n. na 2-giej popołudniu).

Walne zgromadzenie akcjonariuszy Krak.
spółki tramw. — jak to już doniesiliśmy —
odbyło się w czwartek. Ze sprawozdania
dowiadujemy się, że zysk czysty za rok
ubiegły wynosi 191.617 kor. Długość szyn
kolii elektr. 14.690 m, ilość wozów: 30 mo-
torowych, 6 zamkniętych i 8 otwartych do
przeprzania. Liczba personelu 133, ogólna
liczba przebytych kilometrów 546.159; cy-
fra przewiezionych osób 2.930.205. Umorze-
nie całego kapitału akcyjnego nastąpi w
czasie od r. 1905 do r. 1944. Przy wyborze
uzupełniającego powołano do rady zawiado-
wej p. Teodora Kohna.

Minister dla spraw zewnętrznych, hr. Golu-
chowski, przejechał dziś rano przez nasze
miasto, idącąc pociągiem pospiesznym z
Wiednia do Łowicza.

Nowa hala Dnia 2 marca 1903 t. j. w
poniedziałek o godz. 10 przedpołudniem
odbędzie się poświęcenie nowej hali w
rzeźni miejskiej Radey miejskiej, chcący wziąć
udział w tym akcie, mają się zebrać w gmachu
Magistratu o godz. 9¹⁵ rano.

Pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie
dnia 10 marca, rozpocznie się zarazem
jarmarkiem na konie robocze i włościańskie
na Groblach, jako w dniu wtorkowym, a
wiece w zwykłym dniu targowym koniskim.
Konie szlachetne i luksusowe, jak zawsze,
znajdą pomieszczenie w ujeżdżalni p. Targow-
skiego pod Kapucynami

Z powodu interpelacji, zmuszeni jesteśmy
podać do wiadomości, że autor umieszczonej
w czwartkowym numerze satyry p. „Przyjaciele”
nie miał zupełnie na myśli żadnego z członków
rodziny Lipskich, mieszczących w Krakowie,
lub w okolicy.

Gdyby autorowie musieli się liczyć z
nazwiskami, w żadnym utworze nie mogły
one istnieć.

Nie chce brać austriackich srebrnych ko-
ron kasyer twarogowy kolej północnej na
tutejszym dworcu i zmusza interesantów,

aby płacili mu tylko papierowymi pieniąd-
zami. Czyżby naprawdę nasze srebrne ko-
rony miały tak małą wartość, że koleją pół-
nocną w przedzielnego upaństwowienia
niechciebno bezwartościowych zapasów?!

W wieczorze artystyczno-literackim, urzą-
dzonego przez grono panien, który odbędzie
się 4 marca w sali hotelu Saskiego, w
spółdziałalności: Pp. Kazim. Krzyształowicz
(fortepian), Jadwiga Mrozowska (deklamacja),
A. Pichor (skrzypce), Michał Tarasiewicz
(deklamacja), Janina Uarska (śpiew).
Rozpocznie wieczór p. Adam Siedlecki od-
czytaniem „Ewangelicznego tonu powieści rosyjskiej”
(Dostojewski, Tolstoj, Gorki). Po wie-
czorze nastąpi raul, wśród którego p. Aleksander
Zelizerowicz wypróbuje monolog lu-
morystyczny. Bufel bogato zapraszony
przez firmę wiejsową i osoby prywatne
będzie do rozlosowania. Każdy los wygra-
wa. Bilety są do nabycia w księgarni Wgo
Kryżanowskiego, a w dzień raulu w
środku 4 marca w sali Saskiej.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w
poniedziałek pogadanka o „Wyzwoleniu”
Wyspiańskiego, którą zagai p. Zofia
Wójcicka.

Churcianskiewo. Onegdaj zgłosiła się na
inspekcję policyjną niejaka Franciszka Osika,
która dziecię swe małe oddała na wychowa-
nie Kat. Fitaszkiej, zamieszkałej przy ul.
św. Jana 26. Matka niemowlęcia oskarżyła
nieładną wychowawczynię o okrutne
znęcanie się nad dzieciną. Świadkowie zeznali,
że dziecko było i mierzono głodem, że
pozostawiane bez opieki wpadało w ko-
nwulsje i t. p.

Występna kobieta „zaopiekowała” się
policyą.

„Zawsze one” bywają nie tylko przedmio-
tem skarg, ale czasami i przedmiotem
zamachów zwłaszcza w ulicach, gdzie cywiliza-
cja nie dosięgnęła jeszcze zupełnie, lub
też nie zapuściła już głębi swoich korzeni.
Do rzędu takich „pół dziłki” ulic należy
i Długa, bo tam onegdaj wieczorem niewy-
słędzeni do tej pory, z krwi i koci krakow-
scy pupasi poukładali na szynach toru
tramwajowego piełnaste krótkich, grubych
gwoździ, widocznie w zamiarze urażenia
sobie bezpłatnego widowiska, pod napisem:
„Wykolejenie tramwaju”.

Niebezpieczeństwo wykolejenia było wiel-
kie i groźne, gdyż wóz, najchętniej na
grube gwoździe, byłby z pewnością z szyn
wykoczył. Szczęśliwie zamach ten został
zawczasu spostrzeżony i groźne gwoździe
usunęło z szyn. Zarząd Spółki tramwajowej
wniósł doniesienie o tym wypadku do c. k.
prokuratorji państwa i przedłożył *corpus delicti*
w postaci gwoździ z prośbą o wyśle-
dzenie i ukaranie sprawców tego za-
machu.

Ze „Sokoła” Walne Zgromadzenie Sokola
w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia
29 go marca 1903 o godzinie 4 popołudniu,
z następującym porządkiem dziennym: 1.
Przyjęcie sprawozdania Wydziału. 2.
Przyjęcie sprawozdania Komisji rewizyjnej. 3.
Upoważnienie Wydziału do wyboru 8 dele-
gatów do Związku sokolego. 4. Wybór 11
członków Wydziału na 3 lata, jednego na
rok, trzech członków komisji rewizyjnej,
pięciu członków Sądu honorowego i 2-ch
ich zastępców. 5. Wnioski członków.

Paski damskie

po niskich cenach polecają
Stefan Porębski i Sp.

Grodzka 2.

Do ważności obrad potrzeba obecności przynajmniej 120, członków prócz wydziałowych. Wrazie nie zebrania się odpowiedniej liczby, odbędzie się następane walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad w dniu 29 marca b. r. bez względu na ilość obecnych.

Wszelkie wnioski członków, które na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia, mają być umieszczone, muszą być najdalej do dnia 19 marca do Wydziału na piśmie zgłoszone (art. X regulaminu obrad walnego zgromadzenia).

Rada polskiego Kółka kontuszowego zaprasza wszystkich swych członków na dzień 8 marca b. r. o godzinie 9-30 rano, celem wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej na cześć Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

Punkt zborny: dom rękodzielników i robotników katolickich ul. św. Tomasia 1 37.

Opólne zebranie członków Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odbędzie się dnia 11 marca 1903 o godz. 3 popołudniu, Koło mieszczkańskie, Rynek gł. 33, na które Zarząd szan. członków Tow. zaprasza.

Polskie Kółko Kontuszowe odbędzie swe Walne Zgromadzenie dnia 16 marca b. r. o g. 6 wieczór w domu rękodzielników i robotników katolickich przy ul. św. Tomasia 1. 37 I p. na dużej sali, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie trzech protokołów; 2. Uzupełnienie Rady; 3. Wybór naczelnika; 4. Sprawa sztanbaru polskiego Kółka kontuszowego; 5. Wnioski. Na zgromadzenie wstęp za zaproszeniami.

Pogłoska, jakoby akademik Wittek odebrał sobie życie, okazała się fałszywą. „Kawał” ten urządził cięszcuzemu się dobrem zdrowiem pseudodenałtu — jakiś gupiowdowcipny kolezka.

Porimonetkę skórzaną zawierającą pewną drobną kwotę i papiery, znalazłom w ubiegły piątek pod hotelem krakowskim, można odebrać w administracji naszego pisma, po udowodnieniu praw własności.

Polowanie z nagenką, urządzili wczorajszej nocy agenci policji. Plon był obfity, gdyż padło ogółem 65 sztuk.

Komitet wydawniczy książki pamiątkowej czterdziestolecia powstania 1863/4 roku, przypomnia Szanownym Kolegom w ogóle, a w szczególności tym, którzy obiecali swoje współpracownictwo, iż termin ostateczny nadsyłania prac jest bliski, bo jest to dzień 15 marca b. r. i że szynkie nadsyłanie tych prac jest wielce pożądane, ze względów redakcyjnych, jakoteż dla przypięszenia wydawnictwa.

Odwoluje się również Komitet do ofiarności współtowarzyszy broni, aby o ile możności może powiększyć rozmiary księgi i pomieścić w niej choć urywki wszystkich nadesłanych prac, które swą treścią do tego się kwalifikują. Do dnia 27 lutego b. r. wpłynęło na koszt wydawnictwa zaledwie 1145 kor. 23 groszy.

Dalsze ofiary przyjmuje p. Henryk Czaplicki, nadzitych Wydziału krajowego. Prace zaś do umieszczenia nadsyłać należy do 15 marca b. r. pod adresem: Bolesław Anc, Lwów, ul. Kłono-wicza 16.

Z ogłoszenia, jakie zamieszczono w dzisiejszym numerze pod rubryką nadesłane dowiadujemy się, że kopalnie węgla jaworz-nickiego, które, jak wiadomo, skutkiem po-zary w dniu 24 grudnia z. r. zniszczone zo-stały, z dniem 1 marca będą choć, częściowo znów eksploatowane.

Podawanie. Kolo art. lit. Czyteli aked. urzadzta dnia 29 bm t. j. w niedzielnę o g 4 1/2, w lokalu Czytelnia (Rynek 22) — Wiosorek

humorystyczny z nader urozmaiconym pro-grem. Goście mają wstep wolny.

Bogaty klient Wstąpiłem do swego szweca nadwornego, aby się naradzić w sprawie nowych zelówek do starych bulów. Majster zaczął narzekać na ciężkie czasy.

— Masz pan przeciel, o ile wiem, bogatych klientów.

— Panie! Zaraz panu opowiem, jacy to bywają bogaci klienci... Przed tygodniem zamówił u mnie laki właśnie bardzo bogaty klient parę kamazy za 12 złr. Zrobiłem, panie gemzy starannie, jak się patrzy i odno-szę. Bogacz zaledwie spojrzal na moje gemzy.

— To mają być dla mnie kamazy? Cóż pan sobie myśli, że ja takie buty na nogi włożę? Cóż to za fazon? Zabierz je pan sobie.

— Jasne panie, fason najmodniejszy, tu-war wyborowy, robota urzędowa... Niech jasnie pan przymierzyl tylko z laski swojej. Bogacz przymierzyl. Gemzy jak ulane.

— Dobre są na miarę, ale fason stano-wczo mi się nie podoba. Nie wezmę ich.

— Zrobię drugie, jakże jasnie pan każe!

— Nie potrzeba, wyjeżdżam za parę dni, po powrocie dam panu znać. Do widzenia. W przepokoju zatrzymał mi lokaj.

— Panie majster, co pan zrobisz z temi kamazami? Ja je kupię... Chcesz pan 6 reńskich.

— Po długim targu oddałem buty lokajowi za 7 reńskich. Co mam się łuc, myślę so-bie, po handlarzach.

Dziś społakłem jasnie pana na ulicy. Miał na nogach moje gemzy. (x)

Z Podgórze Rada miasta Podgórze w końcu jesieni zeszłego roku uchwaliła wybudować szkołę ludową, na gruncie gmin-ny, pod górą św. Benedykta, obok tak zw. „Rękawki”. Uchwała ta jednak nie gza-dza się z opinią i życzeniem większości mieszkańców, jak również z opinią znawców — którzy przewidują bardzo smutne następ-stwa dla zdrowia dziatwy. Plac bowiem, przeznaczony pod budowę szkoły, otoczony jest od strony północnej kamienną, wil-gołną skałą, na kilka pieter wysoka, od strony wschodniej i południowej wysokimi wzgórzami i częścią muru fortyfikacyjnego. Gdyby więc na tem miejscu stanął budynek szkolny — dzieci nie miałyby ani odpowied-niego światła, ani powietrza, a już więk-szość zniszczyłaby ich zdrowie z pewnością.

Wskutek starania się mieszkańców sprawę tę rozpatrzyć ma rządowa komisya sa-nitarna ze względów zdrowotnych.

Z Chranowa piszą nam: „Mieścieczko na-sze, dzieki temu, że leży tu przy linii ko-lei żelaznej, jest na punkcie handlu bardzo ruchliwem i właściciela tej linii, koleji pół-nocna ciągnie z nas niezły zyski. Mysłaby każdy zdrowomyślący człowiek, że zarząd koleji północnej w własnym interesie powin-nie dbać o udopodnienie ruchu w takim punkcie... Mysłaby tak także, ale kto-by myślał, ten pomylbiłby się ogromnie, bo zar-ząd koleji północnej dba o to tylko, jakby Chranowanom utrudnić korzystanie z do-brodziejstwa, jakim jest kolej żelazna.

Od niepamiętnych — można powiedzieć — czasów przystanek osobowy był zawsze w samym mieście. Tymczasem ni stąd ni zowąd, bez żadnej przyczyny przeniesiono go po za miasto na drugi dworzec odległy o jakie półtora kilometra drogi od centrum naszej osady. O pół kilometra drogi, ale jakiej drogi! Pomijamy już kwestyę błota, które na tej drodze może sobie śmiało ro-zciąć prawo do szlachetnej nazwy bagna. Powiemy tylko, że aby dostać się do tego

nowego przystanku, trzeba przejeżdżać przez ciasny podkop kolejowy, gdzie zbiegną się trzy drogi. Spieszący na pociąg podróżny spotyka się z przjemnymi ewentualnościami, że albo podkop jest zatarasowany u-głębziymi w błocie wozami ciężarowymi, skutkiem czego nie może przejechać i musi zapłacić się na pociąg, albo, że nadjeżdża-jąc z drugiej strony, do ostatejnej chwili niewidzialna formanka przebieże mu dyszem konia... Z licznych skarg mieszkańców na taki stan rzeczy drzwi sobie zarząd kole-ji północnej”.

Mieszkańcom Chranowa możemy na to odpowiedzieć, że widocznie p. Jajleles główny macher koleji północnej trzyma zdania, że nos jest dla tabakiera, a nie tabakiera dla nosa!... **Z Tarnowa** piszą nam: „Skarżycie się wciąż na wzrost land-ly niemieckiej w naszych wielkich miastach, w Krakowie i we Lwowie; wskukujecie, że nasi kupcy i przemysłowcy sami szarżają, że za-miast korzystać z sil krajowych, wszelkie, chociażby najdrobniejsze zamówienia i po-trzeby, uskuteczniają i załatwiają po za granicami kraju. Ale wierzcie mi, nie tylko w tych dwóch wielkich miastach panują takie, niezastępowane na pochwałę, stosunki, bo i nasze miasteczko na tym punkcie mo-że śmiało rywalizować z obu stolicami. Po-dajemy na razie jeden przykład: Na kopertach lutejszego zakładu fotograficznego pana Majewskiego widnieje napis:

„Zakład fotograficzny L. Majewskiego, Tarnów Chyższowska Licz. 3. Filia Jwo-nicz...”.

Zapewne brak u nas w Galicji drukar-zy i trzeba wszystkie potrzeby z tego zakre-su zaspakająć za granicą!..

† J. E. ks. Kłopotowski z PETERSBURGA telegrajują: Wczoraj na nabożeństwach za-lobnych przy zwłokach s. p. metropolity ks. Kłopotowskiego, obecni byli: minister rolnictwa Jermolow i dyrektor departamentu obcych wyznań, Mosolow.

„Nowosti” donoszą, iż metropolita peters-burski Antoniusz przybył wczoraj, aby oddać hold zwłokom zmarłego dostojnika Kościoła.

S. p. ks. Kłopotowski już na samym począt-ku choroby nie wierzył w powrót do zdrowia i przepowiedział swój zgon na d. 25 b. m. Zmarł o dzień wcześniej.

Biskup kowieński, ks. Palloun, nie przy-jedzie na pogrzeb s. p. metropolity Kłopo-towskiego.

Dziś spowiedziano się biskupi: lucko-żyto-mierski, ks. Niedzialkowski, i płocki, ks. hr. Szembek.

Stosownie do życzenia, wyrażonego przez zgasłego arcybiskupa, zwłoki jego nie będą złożone w kościele, lecz na cmentarzu, o-bok zwłok s. p. arcybiskupa ks. Dmo-chowskiego.

Run w Pradze O runie w Pradze dwać dzielnicy relacye na tem miejscu, a nie w dziele politycznym. Ostatnie telegramy do-noszą: Natlok osady w czeskiej Kasie oszczę-dności wczoraj znowu się powiększył. Od rana sekli ludzi czekało przed Kasą. O godz. 9 tłum składał się z około 1200 osób. Silny oddział policji utrzymywał porządek. Do godz. 1 po południu 1376 osób wycofało wkładki na kwotę 2 000 000 kor.

Także niektóre czeskie Towarzystwa za-lizkowe wycofują swe wkładki. Dotąd wyco-fano przeszło 15 milionów koron. Ogółem wkładki dochodzą do 800 milionów. Nie-mieckie dzienniki coraz gwałtowniej ude-rzają na Czechów, zarzucając im, że szarżają panikę celem zabicia niemieckiej instytucji. Uderzyć musi jednak każdego nieuprzedzo-

nego faktu, że Niemcy wezwanie czeskiej prasy, by przeprowadzono rewizję i w ten sposób uspokojono publiczność, nazywają „bezczelnym żądaniem” i „provokacją”. W istocie tylko taka rewizja mogłaby kres położyć zaniekpokojeniu. Dotąd aresztowano sześć osób „za szerzenie niepokojących wieści”.

Artysta i jego zapłata. W małym królestwie — napewno prawie twierdziłby ktoś, iż było to w Serbii — umarł król. Jego syn i następca pragnął, aby cnoty i zalety zmarłego uwiecznione były w bronzie, lub w marmurze. Napisało do jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy francuskich i wezwano go, aby stworzył pomnik, za co otrzyma 350 000 franków, a ponieważ artysta musi pojechać do tego królestwa, przeto poselstwo serbskie wypłaci mu zaraz 40 000 franków zaliczki na koszt podróży. Na dzień przed odjazdem bierze artysta na bok dobrze mu żyjącego ministra francuski i powiada: „Podnieś pan pieniądze, nim pan wyjedzie”. „Ależ?” „Tu mnie alia... podnieś pan pieniądze, radzę panu.” „Kwili podpisany przednieś przez ministra skarbu?” „Pomimo tego przednieś pan”. Artysta nie usłuchał dobrej rady. Po powrocie swoimi nie mógł przedewszystkiem z poselswa wy dostać ani grosza. Pomimo tego zabrał się do roboty i wkrótce miał pierwszy projekt głów. Teraz poselstwo już nie mogło inaczej postąpić, trzeba było zapłacić przynajmniej 40 000 franków. Zaprowadzono go do jednego z salonów poselstwa, gdzie na stole ustawione były trzy wielkie wazy. „A to co ma być?” „Przecie 40 000 franków”. Otworzył jeden z worków artysta i odskoczył przerażony: same srebrne pięciofrankówki! Zamiast srebra znalazł czek. „To niemożliwe!” Artysta skoczył do dorożki, pojechał do banku i wypożyczył sobie dwóch woznych, aby mu pomogli zabrać pieniądze. Jeden z woznych, człowiek ostrożny, zabrał się zaraz do przehlizania pieniędzy. W istocie w workach było 40 000 franków, ale wśród nich za 2 500 franków wycofanych z obiegu, lub fałszywych monet.

Wyrok Salomona. We Francji budzi teraz ogromne zajęcie wyrok, wydany przez znane go ze swych oryginalnych uzasadnień sędziego, Magnaud. Bogaty właściciel winnic Jan Bouvier w Romany miał być oddany pod kuratelę z powodu rozrzućności. Magnaud odrzucił podanie, a uzasadnił swój wyrok w następujący sposób: „Zasadnicza podstawa naszego państwa socjalnego polega na nietykalności prawa własności. Zasada ta byłaby naruszona, gdyby się obywatela pozabawilo wolnego rozporządzania swoim majątkiem, dopóki człowiek ten nie jest krętym, waryatem, lub szaleńcem. Prócz tego leży i w interesie ogólnego dobrobytu, aby znaczne kapitały nie pozostawały w jednym ręku, lecz, o ile możności, jak najszczybiec dostawaly się między ludzi. Może się to stać tylko wtedy, gdy znaczna ilość ludzi bierze udział w użytkowaniu tych kapitałów i zebrany przez kilka pokoleń majątek powraca znowu do ogółu. Daleko słuszniej byłoby zatem, gdyby skąpców oddawano pod kuratelę, ponieważ oni sami pobawiają się wszystkich rozkoszy życia, wypływających z posiadania pieniędzy i nie dzielą martwych kapitałów w swych rękach ze społeczeństwem pracującym. Proszby o sla-

wianie pod kuratelę wnoszone bywają zawsze tylko przez niecierpliwych spadkobierców, obawiających się o to, że spadek się zmniejszy, lub stopnieje, czyli innemu słowem wyjdzie na dobre innym ludziom. — O bogatych spadkobierców sąd się troszczyć nie może”. — Wyrok ten jest zaprawdę nie pozabawiony słuszności, pomimo tego, iż jest w wysokim stopniu oryginalnym.

Strajk hotelarzy. Podróżni, którzy w tych dniach zajądą do norweskiego miasteczka, Hangesund, w pobliżu Bergen, znajdują się w przykrem położeniu. Wszystkie hotele tego miasta pozamykały swoje gościnne bramy i nie chcą przyjmować podróżnych. Powodem tego szczególnego strajku jest, iż rada miasta, w której przewagę mają członkowie towarzystwa wstrzemięźliwości, zabronili hotelarzom sprzedawać piwo. Dolychezas hotelarze mieli to prawo, ale z pewnymi ograniczeniami, a ponieważ nie stosowali się do nich, przeto ojcowie miasta zabronili zupełnie sprzedaży piwa w hotelach. Hotelarze twierdzą, iż zakaz ten jest nietylko śmiesznym, ale także szkodliwym dla interesów gminy; pozamykali więc hotele w celu znuzenia rady miejskiej do cofnięcia zakazu. Wskutek tego podróźni, którzy nie mogą znaleźć prywatnego pomieszczenia, są zmuszeni do spędzenia nocy na ulicy. Zdarzało się także, że kilku podróźnych uciekło się do miejskiego więzienia, aby tylko mieć jaki taki dach nad głową.

Małgorzata Boyenval żywa nieboszczka z Theneles, we Francji, budzi ogólne zaciekawienie i jest przedmiotem dla badań, dotychczas bezskutecznych, ze wśzech stron przybyłych powag ze świata lekarskiego. Małgorzata, zasnąwszy po ciężkiej chorobie przed 20 laty, pozostaje dotychczas w śnie kateleptycznym. W ostatnich czasach zrobił się jej wrzód na ramieniu. Podczas operacyi dr. Charrier chora poruszała się kilka razy, lecz wkrótce znów zapadła w stan letargiczny.



Charakterystyczną jest ta okoliczność, że brat Małgorzaty, pomimo ubóstwa, nie wyzykuje choroby siostry i nie każe sobie płacić za odwiezanie chorej. Woli on ciężko i uczciwie pracować na utrzymanie siostrzy i siostry, aniżeli — jak sam mówi — żyć kosztem cudzego nieszczęścia.

Dla złych dłużników. W Nowym Jorku powstała agjuntura inkasowania długów od złych dłużników. Agjuntura ta posiada czernone powozy z wielkimi napisami: „Inkasowanie złych długów”. Poważami temi jeżdżą inkasenci. Ma się rozumieć, że gdy powoź taki stanie przed domem, w którym

dłużnik mieszka, zwraca ogólną uwagę, wywołuje domysł i niweczy dalszy kredyt złemu dłużnikowi, to też dłużnicy płacą odepredję inkasentom sprytniej agjenty, aby uniknąć czestych odwiedzin tak kompromitujących powozów.

Dzielnia kobieta. Przed sądem nowojorskim stanęła młoda kobieta, oskarżona przez prokuratorę o morderstwo, a ciesząca się wielką sympatją całego amerykańskiego społeczeństwa — pani Ellen Robin. W Westfieldzie, na jednym z przedmieść N. Jorku, wydarzyła się niedawno straszna katastrofa kolejowa. Pociąg lokalny, którym o szóstej wieczorem powracali do domu zajęci pracą w Nowym Jorku, zeknął się z pociągiem pospiesznym z Filadelfii. Ellen Robin, która stojąc na balkonie swojego łóż przy stacyi połonocnego domu, oczekiwała na męża, była świadkiem katastrofy. Z niezwykłą przytomnością umysłu dala sąsiadce zlecenie, aby natychmiast zadzwońowała po strażogniarzy i lekarzy, sama zaś chwyciła z kuchni siekierę i pobiegła na tor kolejowy, aby wbiła ofiarę odszukać swego męża. Siekiera miała jej służyć do wyrabiania w płocie przejścia, aby w ten sposób dostać się mogła wcześniej na miejsce katastrofy. Niestety, przybyła zapóźno, aby móż uratować męża. Gaiy pociąg stał w płomieniach, i urzędnicy kolejowi zabronili jej wstępu. Z miejsca katastrofy wynoszone pojedynczo zabitych i rannych — brakło jednak przylutku do nich. Młoda kobieta, która przed chwilą została wdową, zmieniała się w siostrę milosierdzia. Przez wyłom w płocie kaźnia ofiar katastrofy zanościł do siebie do domu. Materace kaźnia porozielała na ziemi, serwety i przedściana pocięła na bandaże, i wspólnie z lekarzami nieszczęśliwa kobieta opatrywała rannych. Pomimo okropnych scen, które się rozgrywały w domu, zmienionym na szpital, zatrzymała całą przytomność umysłu i energii. Gdy już wszystkie bielizne spotrzebowano na bandaże, pościeliła bez namysłu swoje toalety. Nieustrudzenie chodziła między jeźcami, aby ich bądź to wygodnie ułożyć, bądź też pokrzepić jakim napojem. W ogólnem zamieszaniu wkroczył się do mieszkania złodziej i wziął paltot jednego z umierających. Pani Robin zauważyła to i straciła panowanie nad sobą.

— Czy ten płaszcz do pana należy? — zapytała.

— Tak jest! — odparł zuchwale złodziej. Oburzona do najwyższego stopnia, wyjęła pani Robin z szufladki biurka rewolwer, wypaliła i połotyła złodzieja trupem na miejscu. Aresztowano ją i niedługo stanie przed sądem przysięgłych. Cały ogół w Ameryce spodziwiał się, iż zostanie jeđnomyslnie uwolniona.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLLERA: I. i S. Sasey z Przemytoboru, St. Kuzkowska z Bochni, K. Królkowska z Piotrkowca, Bol. Chodźniski z Sokolowa, dr. J. Radomyski z Gorlic, Duniewicz z Dobremila, Wl. Cwyński z Głodna, Fr. Trzcianski z Gdyczyn, F. Jankowski z Sanoka.

Chrzczyny.

Nasza dawna słuźca Jagusia (Boże, co myśmy z nią w ciągu dwóch kwartałów

BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk
Drukarnia A. KOZIANSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka 1. 2.

i miesiąca wycierpieli!) zmieniła jeszcze pięć czy sześć miejsc, a potem oddała rękę i swój majątek, w kwocie 57 złr., palacowi jednego z pieców fabrycznych.

Człowiek ma tak wiele zmartwień na głowie, że nieraz zapomina o kolorze oczu i włosów dziewczyny, która służyła w jego domu przed kilku laty.

Porawczością, zaskrzypiałą drzwiami przedpokojem (oczywiście ciemnym) i w jednym z rogów coś się poruszało.

Była to Jagusia ze swoim mężem, dzisiaj mniej usmolonym, niż zwykle. Kobięcina, ustrojona w ponszę bardzo zrudziałą, lecz w wszelki wypadek, dokoła obsyta chwastkami, z pomocą księżeczki służbowej usiłowała odrodzić się w mojej szkolanej pamięci.

I gdy w celu łatwiejszego zorientowania się, larłem rekoma czoło, kobiecina w końcu dokazała swego wypowiedzenia jednego, jedynego szczegółu:

— Ja jestem ta, proszę pana, co to zruciała ze stołu dwuletniego Ignasia, który „przełamł się” w krzyżu, a potem umarł z przeziębienia.

I rada, że obecnie już nie wątpię, iż jest ona tą samą właśnie, a nie, broni Boże, inną, dodała skwapliwie:

— Przyszliśmy prosić wielmożnego pana na ojca chrzestnego.

— Mnie? A to z jakiej racji?

Jagusia wytrzeszczyła oczy, „jak osoba rozmawiająca z obłąkanym.

— Jakto? To kto „jego” ma trzymać? Moje dzieci trzymało wszystko poprzednie państwo. Wicia trzymała pani doktorowa, Kasię pan audytor, Filipka trzymał stolarz, u którego byłam jeszcze w niankach... No, a teraz przyszliśmy do pana...

— Tak musi być! — odezwał się z najmniejszego kąta głos palacza.

Oznajmiłem, że za trzy godziny mam zamiar puścić się w dłuższą podróż na Szpicberg i że pociąg nie ma zwyczaju oczekiwać na podróżnych.

Palacz spojrział na mnie wzrokiem podpalacza. Zrobiło mi się chłodno w okolicach serca.

— Przytem — rzekł — widzi pan tę księżeczkę służbową, najezoną świadectwami? Byliśmy już wszędzie, lecz pana radcy nie było w domu, fabrykant umarł przed dwoma laty, arylska wyjechała na występy do Brazylji, majster kominiarski przed niedawnym czasem utonął w Wiśle, ale wypadkiem Pan może ma ochotę odmówić?

Coñalem się o pięć kroków i rzekłem z całą galanterją:

Nigdybym się nie osmielił robić państwu zawodu. Niech dyabli porwą moją zamierzoną podróż na Szpicberg i wszelkie inne. Służę państwu!

Od tej chwili stałem się już tylko postusznym narzędziem w rękach tych zanych ludzi.

Przed wyjściem z domu, oboje zapytali troskliwie, czy wypadkiem nie zapomniałem zabrać pugilaresu. Na ulicy, dla pewności, prowadzili mnie pomiędzy sobą pod rękę, co, rzecz naturalna, musiało wywołać hałaśliwe zbiegowisko.

Podążyliśmy przedewszystkiem na ulicę Karmelicką, do praczki, która miała zostać moją kumą.

Poczuwa, chociaż nie pierwszej młodości, kobieta, ujrzawszy mnie, czempredziej obtarła mydliny ze swoich łokci i ucałowała mnie w oba policzki, mówiąc:

— Między kumami to uchodzi. Siadać, stary; jako wyżem „kosiułę”, to postawię gorzałki.

I na zakończenie przemowy wstępnej, mnie, doktora filozofii, oznaczonego na konkursach w Kopenhadze i Brukseli, popałała uszczypała w podbródek!

W pół godziny potem pojedaliśmy po dziecko, w godzinę, gdy Kajtus (moje imię) już stał się chrześcijaninem, Jagusia ujęła mnie za ramię i poprowadziła w kąć przepeliony gośćmi.

— Uwaga kum — szepnęła — dwa reńskie a trzy to pięć reńskich. Te dwie w białych czepekach, co siedzą na łóżku, to nie były co. To numerowe od samego Grandu. Im trza krupniku z moderm. Ma kum jeszcze trzy reńskie?

— Owszem, owszem, lecz uwaga Jagusia, na Szpicberg jedzie się przez Norwegię... Tam taka drożyzna...

— Tak być musi! — odezwał się za moimi plecami głos palacza, który, pomiędzy wielu innymi, lubił mieć w pogotowiu i tę przgadawkę.

A potem było w izbie coraz goręcej. Spirytus, na którym przyrzadzano krupnik, miał 97^o mocy. Wiem, że mi wrazono w ręce Kajtusia, że zamówiłem u uczestniczącego w uroczystości stelmacha cztery koła do wozu fornalskiego, trzy koła do platformy towarowej, jedno koło przednie do wozu. I chociaż nigdy w mojem życiu nie używaliśmy koni ani wozów, na wszystko to dałem zadek i brutalnie dopomniałem się conajchlejszego wykonania tych kół, oraz, o ile pamiętam, rozmaitych innych.

Również, o ile mnie pamięć nie zawodzi, przypuszczam, że żaden jeszcze z doktorów filozofii nie tańczył z podobnym życiem polki „Oj ra”. Z numerową hotelową, Zuzią, czy też Julcią, jestem „na ty”, lecz nie rozumiem, po jakie licha oświadczyłem się, i to na formalnej, o jej rękę. Moja żona i moje sześcioro dzieciw nigdyby mi nie pozwoliły na ogłaszanie zapowiedzi z nią, ani żadną inną.

Po powrocie do domu (bez jednego buta), żona dała mi to najwyraźniej do zrozumienia.

Skutki reklamy.

Powracam nocą. W świetle księżycy
Z setek plasków twory drżawce
Ku mnie wybiłke wraćają lica
I chociaż kroków przyspieszać zagnę,
Wiodą mię do dom jakieś szkielety
Smoki, szlachcice nad chłopską skrzynią
I secesyjne chude kobiety

I wprost piekielny hałas uczynią:
„Pij Poddębpię! Trunek to zdrowy!”
„Z migdałów na twarz wcieraj otręby!”
„Idź na ostatni bal rozdwojowy!”
„Daj grosz na szkole!” „Pielegnuj zęby!”
„Ucz się Pan tańczyć!” „Pij zdroj krobocinski!”
„Bazar krajowy zwiędz — nie wiedeński!”
„Bierz Maggi!” „Z zdrowotnych pal tutek!”
„Kawa Podgórska, w smaku niezgorsza!”
„Kap się Pan w domu!” „Ręczę za skutek —
Tran jest najlepszy z wątroby dorsza!”
„Smierć Szwabom!” „Mydło Imć Zabłockiego”.
„Na wstrzemiędlność przysiąż poczwórna!”
„Suchard! Kalodot!” „lub coś takiego
Jeszcze szylarem. Dreszcz mię przebieży:
„Przebóg! — Litości! — Nie tak nawalem!”
A w tem dwunasta wybiła z wieży,
Mary zniknęły! Jakżeż ale spałem Zyg.

Różne tańce.

(Niby wspomnienia karnawałowe).



Boston



„Laendler”, walc tyrolski.



Chardasz.



„Matolet” taniec marynarzy fracuskich.



„Bolero” taniec hiszpański.



I... Chińczyk tańczy!..

Prezydent Roosevelt i sprawy małżeńskie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych lubi mówić i pisać, i chętnie porusza kwestye, nie mające bezpośredniego związku, ze sprawami państwowymi. Niepokoją go stosunki matrymonialne w Stanach Zjednoczonych. Może mówić o tych sprawach jako rzeczoznawca, bo sam jest żonaty i ma sześcioro dzieci.

Przed laty dwudziestu przeciętna cyfra dzieci w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wynosiła po pięcioro na jedno stado, dziś ta cyfra spadła do trojga. Bliskim jest może czas, w którym potężny Związek ze swoimi 75 milionami obywateli będzie musiał drzeć przed półną Europą. Ta myśl trwoży prezydenta. Chciałby on wszystkich kawalerów i wszystkie panny zaciągnąć do ołtarza.

Tu stosunek liczby kobiet do mężczyzn jest daleko większy, niż w Europie (953 kobiety na 1000 mężczyzn), a więc każda panna, lub wdowa łatwiej może wyjść za mąż. Nie korzystają z tego. Miss Yankee odwraca się od mężczyzn, który jej ofiarowuje rękę i dolary. Nie potrzebuje jego dolarów, a boi się trochę uścisku jego dłoni. Wyalczyła sobie samodzielność i nie chce jej na szwank narażać nieopatrnym krokiem, zwróconym w stronę ołtarza.

Uczyniono w Ameryce wszystko, co się dało, aby kobietę postawić o własnych siłach. Rezultaty są świetne. Amerykanka opanovała wszystkie zawody, odznaczyła się na wszystkich polach, będących dawniej wyłączną dziedziną mężczyzny. Jest już doktorem, prawnikiem, kupcem, profesorem, zamieniła swój budoar na biuro. W wielu stanach jest wyborczą i wybieralną. Otrząsnęła się z opieki mężczyzny i może dziś zawodzić dyszkantem w niebogłosy: „Jestem wolna, jestem samodzielną, jestem wyemancypowana, jestem sobą!” Robiono wszystko, co się dało, aby „zmężczyźnić” kobietę, więc i w dziedzinie matrymonialnej poczyna sobie tak, jak gdyby kobietą nie była: za mąż wychodzić nie chce. Na tak dziwny objaw fizjologiczno-psychologiczno-ekonomiczno-patologiczny i doktryna Monroe nie pomoże.

Rasa amerykańska jest zagrożona. Ten fakt stwierdza i piętynie prezydent Roosevelt w liście do autorki dzieła p. t. „Kobieta pracująca” („The Woman who toils”), dzieła, w którym pani Van Vorst przedstawia obawę licznego potomstwa, grasującego wśród kobiet amerykańskich, skutkiem czego ludność zmniejsza się z roku na rok.

Oto, co pisze w tym względzie Teodor Roosevelt:

„Nie mam na razie sprawy donioślejszej. Chodzi tu bowiem o samobójstwo rasy. Dążenie do życia swobodnego, wygodnego, do pozbycia się kłopotów i obowiązków, jest zgubą naszego społeczeństwa, osłabia ono wolę, energię, każe stawiać własne, doraźne korzyści, ponad dobro kraju. Nie wiem, czy godniejsi są ludzie, czy też pogardy owi samolubni małżonkowie, którzy nie pojmują, że jedynie warte mi osiągnięcia są te rzeczy, które zdobywa się trudem. Jeżeli mężczyzna lub kobieta bez własnej winy, pozabawieni są najwyższej rozkoszy, jaką jest wychowanie licznych i zdrowych dzieci, czują dla nich współczucie takie, jakiego doświadczam dla towarzysza broni, poległego na początku kampanii, lub dla człowieka, który, pomimo pracy i oszczędności, stracił majątek z cudzej winy; ale kobietę lub mężczyznę, którzy dobrowolnie unikają małżeństwa i takich, którzy nie chcą mieć dzieci, uważam za przestępców wobec rasy, godnych pogardy ludzi zdrowych. Rzecz prosta: jedna wyleźna na cnota nie zbawia narodu, ale bywają kobiety, których braku nie zdoła zastąpić ani świeżość umysłu, ani materyalny dobrobyt; brak tych cnót świadczy o zwyrodnieniu i zepsuciu, płynącym z samolubstwa, oschłości serca i zamilowania wygody u ludzi średnio zamężnych, a do zbytku — u bogatych.”

„Kraj, w którym mężczyzna nie czuje potrzeby energii, pracy i nie chce być ojcem, w którym kobieta nie chce rozumieć, że najwzrostszym jej zadaniem jest być dobrą żoną i matką, taki kraj może i powinien obawiać się o swoją przyszłość”, kończy Roosevelt.

Zagadka.



Patrzcie państwo, czy zobaczycie tu kolportera „Kuryera” choć to jest Brooklyn?

Cudowne ocalenie.

(Do ilustracji tytułowej)

Na tamie portowej w Neapolu rozegrała się wysoce dramatyczna scena, która skończyła się szczęśliwie dzięki wdanemu się w tę sprawę samego niszczącego żywiołu.

Niedawno szalał w Neapolu straszny orkan, który niesłychanie wzburzył morze. Trzynastoletni chłopiec, Pietro di Bernardo, który bawił się na tamie, został niespodzianie porwany przez balwany i wrzucony w morze. Czempredziej przybiegł strażnik skicyzowy, Ernest Cortese i rzucił się w morze, aby uratować chłopca. Obydwaj walczyli z falami bezskutecznie, co widząc jeden z marynarzy i rybak, zaryzykował życie i rzucił się również w morze. Straszliwa walka trwała



Taniec wśród mieczów.



„Tchega” taniec żydowski.



Taniec japoński.

I oto różne specjalne tańce — tańce zastosowane do potrzeb i charakteru narodów, będące niejako zwierciadłem ich ducha. Nie trzeba jednak myśleć, że jeśli japonki tańczą — jak to ostatni obrazek wskazuje — chińczyk, patrzy się tylko... I on tańczy! Tak jest —

kilka minut, tłum, zgromadzony na tomie, burzył się coraz więcej. W braku łodzi rzuceno do wody drabiny, do której przyczepili się czterej tony.

Wtem, w najkrótcej chwili, stal się cud prawie: potężny balwan nadpłynął z morza i wszystkich wyrzucił na ląd.

Rysunek nasz przedstawia właśnie chwilę walki tonących z żywiołem...

Wiadomości polityczne.

* Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej po interpelacjach, tyczących się runu Kasy Oszczędności w Pradze zabrał głos prezydent gabinetu. Naprzód odpowiadał na interpelację pos. Vukowicza w sprawie zakazu koncertu na rzecz Macedończyków, zbiegłych z Turcji. Dyrekcja policji po szczegółowym zbadaniu wydała zakaz, wychodząc z założenia, że wobec znanych zjaw w Macedonii i współdziałania na szczyt monarchii w jednolitej akcji dyplomatycznej mocarstw, ze względów międzynarodowych należy wszystkie uniądk, co by z granicą mogło być wziętem za stracone.

Dalej odpowiadał dr. Körber na interpelację pos. Mazonara w sprawie włączenia do pensji dodatków aktywnych urzędników, nauczycieli i sług państwowych. Minister zaznaczył, że dotychczasowe stowarzyszenia urzędnicze będą mogły na podstawie już gotowego memoriału cyfrowego ocenić możliwość przeprowadzenia swego planu, t. j. podwyższenia pensji, w drodze samopomocy.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie praktyki Kasy Oszczędności, podniósł dr. Körber z uznaniem sposób prowadzenia tej instytucji i korzystne jej oddziaływanie. Run nie istnieje, pomimo, że dla uspokojenia namiestnik najchętniej wydał odezwę, która afiszowano po wszystkich stacjach kolejowych. Nie odniosło to skutku, co przypisać należy pogłoskom i manewrom, które br podowu wzburzyły i tak już zaniepokojonych właścicieli księżeczek. Śledztwo w sprawie wytkrycia sprawców tych pogłosek, prowadzi się energicznie; Kasa mimo runu stoi silnie, a zarządzenia jej okazały się skutecznymi. W końcu oświadczył minister, że instytucja ta, równie jak inne Kasy Oszczędności, podlega ustawowej kontroli i nie można czynić żadnego zarzutu co do jej kierownictwa.

W odpowiedzi na interpelację pos. Schuckera, w sprawie zamierzonego przez rząd utyczenia funduszy państwowych na sanację zaliczkowej Kasy św. Wacława, oświadczył dr. Körber, że rząd uważa za swój obowiązek popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do ochrony tej kasy przed katastrofą, ze względu na osoby mające w niej wkłady i na interesowane w tem głównie kolarze. Ponieważ czeski Bank krajowy na własne niebezpieczeństwo chce przeprowadzić sanację, ewentualnie likwidację, rząd dla Bankowi trzy miliony koron na procent, by dopomógł im w tej akcji. Nie ma to jednakże charakteru subwencji państwowej i niema najmniejszego niebezpieczeństwa straty pieniędzy.

W końcu dr. Körber odpowiadał na interpelację pos. Krempey i tow. w sprawie zarządu o własność gruntu między jedumą z gmin galicyjskich, a ks. Lubomirskim.

Koniec posiedzenia o godzinie 1/2 wieczorem. Następuje wtorek z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór uzupełniającego do komisji; 2) pierwsze czytanie budżetu; 3) pierwsze czytanie ugody; 4) sprawozdania komisji dietalckiej.

* Na wczorajszym posiedzeniu sejmku węgierskiego obradowano w dalszym ciągu nad ustawą wojkową. Przemawiał między innymi p. Beniczky (stronnictwo Kossutha), któ-

remu przy końcu jego mowy demonstracyjnie składano powiniśwanio, bo chociaż jest od 18 lat członkiem sejmu, wczoraj po raz pierwszy wystąpił z mową.

Pos. Kovacs (stronnictwo ludowe) oświadczył, że opozycja rozpoczęła dopiero walkę przeciw przedłożeniu i że cały kraj przeciw niemu zmobilizował.

* Król pruski zamianował prezydenta rządu w Krolewie, Baldowa, starszym prezydentem prowincji poznańskiej.

* Pogłoska o zamordowaniu rosyjskiego konsula w Mitrowicy jest zupełnie bezpodstawna.

Albański pułk gwardji, który przyjął groźną postawę, internowano w całości w koszarach.

Z Zofii telegrafują do „Zeit“, że dwór tamtejszy otrzymał bardzo niepokojące wiadomości z Macedonii. Turcja postanowiła z całą energią wystąpić przeciw rewolucyjnej organizacji w Macedonii i ma pewność, że mocarstwa jej w tem nie przeszkodzą.

Wiedeński reprezentant Bułgarij został telefonicznie powołany do Zofii.

Kątek humorystyczny.

Zgodny.

Rozmowa między kolegami.

— Co, zaręczyłeś się? — A mówiesz przecież, że się nigdy nie ożenisz.

— Widzisz, spokołem pannę Helenę, która to samo mówiła, i zgodność przekonała słońca nas oboje do przeciwnego kroku.

W hotelu.

Przed hotelem wisi napis:

„Można rozmówić się we wszystkich językach“.

Cudzoziemiec nie mogąc porozumieć się ze służką w 3 językach, pyta gospodarza:

— Któż u was mówi wszystkimi językami?

— Goście, proszę pana — bismu odpowiedź.

Mądre dziecię.

Siedmioletni synek do ojca.

— Tabelań, ja miszłę do śledź to jest najzdrowsze rybe.

— Dłaczego, Mikusz, ty tak miszlisz?

— Bo on sobie używa ciągłe morskie kąpiele.

Dobry mąż.

— Ależ człowieku, nie wstydziś ty się, aby cię taka mała żona bila?

— Mój kochany, dlaczego? Mnie to nie boli, a jej sprawa wielką przyjemność.

Telegramy „Kurjera Krakowskiego“

z dnia 28 lutego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Głuchowski odjechał wczoraj wieczorem do Galicji.

Praga. Run na Kasę Oszczędności trwa dalej. Do godziny 10^{1/2} wypłacono 873.000 koron 590 osobom.

Rzym. Ojciec św. zajął się przy uroczystościach jubileuszowych i kaszle mocno. Lekarze przepisali mu najzupełniejszy spokój. Skutkiem choroby Ojciec św. nie przyjmie arcybiskupa wiedeńskiego. Powątpiewa, czy odbędzie się w niedzielę uroczysta audyencya kardynałów, a dnia 3 marca wielka uroczystość koronacyjna.

Konstantynopol. Podczas wczorajszego posłuchania ambasadora austro-węgierskiego, oświadczył sultan, że ścisłe przeprowadzi reformy.

Konstantynopol. Jenerałym inspektorem macedońskim zostanie prawdopodobnie Hillmi-basza.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła walego w Monasterze, Salonikach i Ueskubie o przyjęciu reform i zamianowaniu Hilliego-Paszę inspektorem na 3 lat.

Konstantynopol. Wali z Ueskubea donosi o starciu z bandą, złożoną z 60 ludzi, ożdzianą w uniformy wojsk bułgarskich; 12 członków bandy, pułkownik i 3 oficerów zabitych; po stronie tureckiej padło 2 żołnierzy. Przy zabitych znaleziono manifesty i naboje dynamitu.

Bruxela. Tulejście poselstwo tureckie otrzymało wiadomość, że W. Porta zamierza powierzyć organizację korpusu tandarmu macedońskich oficerom belgijskim.

Monachium. Coraz wyraźniej krąży pogłoski, że książę rejent Luipold żoniony jest rzadami i zamierza abdykować. W kołach zbieżonych do dworu utrwajają, że książę rejent już z okazji swego urodzin lego rocznych, przypadających w dniu 12. marca, złoży rejęncję. W takim razie sejm bawarski uchwaliby niezwłocznie zmianę konstytucji, która umożliwiby odrazu proklamowanie księcia Ludwika królem. (Obłąkany król Otto liczy lat 55. Przyp. red.)

Ateny. Cztery torpedowce należące do eskadry rosyjskiej udające się do Chin, przybyły tu wczoraj. Rzesza eskadry ma się zatrzymać w Djubuti celem zabrania ładunku węglowego.

London. Wczorajsza burza wyrządziła żegludze na rzecze Tyne wielkie szkody, które obliczają na tysiąc funt. szt. W porcie Shjelds zerwały się pewien żaglowiec z Bremy z trzema parowcami. Wszystkie cztery okręty odniosły uszkodzenia.

Waszyngton. Senat przyjął budżet marynarki z kilku zmianami postanawiającymi budowę czterech nowych okrętów wojennych zamiast trzech, których budowę uchwalila Izba reprezentantów, oraz dwu krążowników zamiast jednego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności.)

Zarząd składów węgla Gwarectwa Jaworznickiego

w Krakowie, przy ulicy Pawiej L. 5,

z dniem 1. marca będzie przyjmował i uskuteczniać zamówienia.

Towarzystwo bankowe

w Podgórze, Rynek nr. 11, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, przyjmuje wkłady oszczędnościowe, od których płaci 5% od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Zakład Röntgenowski

zaopatrzoną w najnowsze przyrządy do prześwietlania i leczenia Dr. Artura Frommra, sekundaryusza oddz. chirurgicznego szp. św. Łazarza, Radziwillowska 29, ord. od 2 do 4.

Tani sklep chrześcijański
Tani sklep Pod Kościuszką
 Kraków, ul. Mikołajska i. l. 10. I p. można nabyć tania garnitury mebli, fortepiana, pianina, cytry, automaty grające, obrazy, kredensy, broń, biżuterję, serwisu srebra z nowego srebra różnemi przedmiotami. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych mekich i damskich — **Załatw** przyjmujemy powyższe przedmioty w komisji

Drobne ogłoszenia.

Pracownia diwersalska od 1. kwietnia do wynajęcia przy ul. Sławkowskiej 1. 9 497 2-4

Pracownia tobarowa w Ruchawie w Rzeazowie, poszukuje czeladnika tobarowego, katolika. 506 1-2

Stróż bezdzietny poszukuje miejsca zarab lub od 15 go marca. — Władności w Administracji „Kuryera Krakowskiego” dla A. Z. 152 40.

Do wynajęcia Pokój na parterze z całym utorzaniem od 1. kwietnia. — Ul. Jabłonowskich Nr. 12. 488 3-3

Na interes chrześcijański dawno istniejący w winiemi w Krakowie w stród mieściu przy jednej z najszerszych ulic, poszukuje się także nabwicy. Zgłoszenia posle restant Gralawsky, Zobierow pod Krakowem. 423 5-6

2 dziesiąt za rzezew są do sprzedania ul. Florjanskiej 1. 31. II pietro w ofycynie, pierwsze drzwi. 488 3-3

Przeukuje mieszkanie jednej stancy do obszernej suchej i widocznej w dzielnicy Kleparz lub na ul. Kolejowej. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Kuryera Krakowskiego” pod adresem: „Słaby lokator”. 486 3-3

Przeukuje wyrabiam szybko i dyskretnie osobom pobierającym stałą pensję. Zgłoszenia ławowice z dołecznicem marki 30 hal. Poste restant Krakow. S. B. W. 7. 480 3-3

Wózki mocny, lekki, na łałkach jasieniowych, bardzo mało używane do sprzedania, także fortepiany bryzowe na dwa. Władności: Łyżwowska 1. G, u stróża. 401 3-3

Nauczycielka muzyki udziela gry fortepianu po cenie przeliczanej do domu i po za domem osobom starszym i dzieciom. Dolne młyny 1. 9, pieter, II drzwi, zgłoszenia od 10-1. 482 2 4

Najpiękniejsze pismo

mogą sobie wyrobić tak Panowie jakoteż Panie podług mojej od dawna wyrobowanej melody i to w jaknajkrótszym czasie. Nauka może także być udzieloną pora domem

L. APEL, kalfinger ul. Sobastjana 1. 15, parter.

Zakład sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej 1. 10. I p. można nabyć tania garnitury mebli, fortepiana, pianina, cytry, automaty grające, obrazy, kredensy, broń, biżuterję, serwisu srebra z nowego srebra różnemi przedmiotami. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych mekich i damskich — **Załatw** przyjmujemy powyższe przedmioty w komisji

ILUSTROWANY KUCHARZ

krakowski dla praktycz gospodyń p. Gruszeckich, oprawne wydanie IX. 2 z. 336 obrotów. Najlepsza katalożka kucharska. Cena w oprawie 1 zł.

Wydawca: Kwiaty w pokoju, ich wybór, oprawy przedmiotów. Cena 1 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysła księgarńia 334 4-13

J. M. Nimmelsblau w Krakowie, ul. Władna 1. 19.

Komisowy Magazyn wyrobów jubilerskich w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3 (Hotel Saski).

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością trwałością i elegancją, tudzież zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stolowe do wypraw.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuję w zamian. 449 8-24

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najszybciej.

Posiadam na składzie srebro stolowe chiński z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**



Największy skład Singer maszyn do szycia i haftu R. Pawłowskiego, dawniej I. Iwanickiego w Krakowie Rynek główny 18.

polca maszyn do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnym cichym i lekkim chodem, dokładnym wykonaniem i oszczędzającą trwałością. Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

UWAGA! Ponieważ jedna z tutejszych firm obec firmę od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż przez ich wszystkie inne maszyny są sprzedawane według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest wprost błędem i że moje maszyny, dobowej konstrukcji, wyrabiane są według ostatnich modeliów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naczenie przekonać. — Nie mając jakiegżwaśnietego ujętą, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10-20 K. taniej. Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Wincenty Satalecki pierwszorzędną fabryka parowa

wyrobów według w zakres maszynarstwa wchodzących

Główna siedziba w Krakowie, przy ul. Florjanskiej 1. 18

Filie w Wiedniu V. Schenbrunnstrasse 1. 27, wyrabia i poleca **Szyby praske** i wszelkie półowocne piecarki i łusowate, sławne **kielbasy krakowskie, polędwice, krayne i wiejskie, kiełbki paszletowe** salcezoną w rozmaitych gatunkach, **parętki, kiełbaski** szonogę pa przykrawaną białą polską, węgierską i wędzoną, **smalec i sadła** staro, wędzonkę z młolnych prosin, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbaski i serdelki wiejskie, kiełbki podgórane, ostry** wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewy szeregnione, które wiodą w zakres maszynar.

Dwa razy dziennie świeży ławar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. — Przesyłki ukulecznia odwrotna pocztą i koleją za zaliczają. 189 21-26

Masło deserowe pierwszej dobroci poleca:

Spółka mleczarska w Rybnej poczta Przegonia duchowna. Wszelkie zamówienia od 5 kg w górę wysyła odwrotnie. Do Krakowa połącznem. 416 5-6

O wysokości ceny zawiadamia się na żądanie.

PANNY
 zdolne w szyciu staników i spodnic
 znajdują stałe zatrudnienie w magazynie
I. Sobolewskiego
 w Krakowie. 470 4-4

Tanie kuchnie chrześcijańska
 przy ul. Długiej 1. 30, w podwórcu
 wydaje codziennie obiady od 12 do 2 po 20 h i 12 h
 Herbata cały dzień po 2, 3 i 4 h.

Dom
 z całym utorzaniem, stojąca, stodoła, ogrodem owocowym i jarzynowym w obszarze 1 morga przed rogatką do wydzawianina.

Władności w sklepie plac Maryacki 1. 2. 418 7-10

Jabka do sprzedania stolowe i kuchenne Strietny zielone i czerwone, Regnety szare, kalwiny i inne gatunki, kubny 473 3-3

1 kilo od 6 ct. do 30 ct.

Józef ZALESKI
 ul. Straszewskiego 1. 4 pod Zamkiem

Czytajcie i podziwajcie!

Polecam swój skład hurtowy zegarków i zegarków o 20% taniej niż w zagranicę. Budziki amerykańskie za złr. 175 Zegarki rospok z marką „patent” zlr. 340 — Zegary niklowe po 1 zlr. Niklowe zegarki 36 godz. idące zlr. 210 Słabowe damskie zegarki otwarte zlr. 335 Słabowe zegarki 36 godzin idące zlr. — Zegary pendulowe w ozdobynej azość z 1/2 godz. biczem zlr. 450

Ławcuszki srebrne po złr. 1.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW
 ul. Florjanskiej 4. 4. sechbiu przez bud.

Srebrny kręty zegarek mekiki w najdłuższym łańcuchu 8 zlr.

Bogato ilustrowane cenniki wysła darmo i opłatnie. 401 8-12

Zgłoszenia i dowiadczenia do redakcji odwrotna pocztą.

Do urządzania bezpłatnych kursów nauki haftów i do rozsprzedaży maszyn do szycia przyjmie się natychmiast zdolnego i pilnego ajenta

Kaucya w kwocie 400 K. wymagana. Posada stała pensja 700 K. rocznie i wysoka prowizja. 459 1-3

Zgłoszenia pod: „Sprzedawca maszyn” do Administracji „Kuryera”.

Chrześcijański skład mebli pod firmą **JANA ŁOJKA** przy ul. Szpitalnej 1. 28, róg ul. św. Marka — obok Hotelu Pollera.

Polecane meble różnego gatunku do najtańszych do najdroższych, jak to: Urządzenia sypialni, jadalni, salonów etc. Skład lusterek i mebli ozdobnych po najniższych cenach, oraz wyroby tapicerskie.

Główne zastępstwo skład na Galicyę zachodnią FATTINGERA sucharów dla psów i t. p. wyrobów.		Reim i Spółka Rynek 37 Kraków Linia A-B polecają		Przybory do rybołówstwa oraz inne artykuły sportowe. Gry towarzyskie. Nowa gra „Selta”. Konkcesyowana sprzedaż kart do gry. Ranki do gaeł.	
Kalozso rosyjskie i amerykańskie Lakier na kalozso		Nowości Pastela olejna Raffaelli Farby olejne i akwarele do melowań artystycznych. Przybory i wzory do zrysowania i malowania.		Przyrządy gimnastyczne ogrodowe i pokojowe. Siłomierze sprężynowe „Sandow” „Whitley” „Herkules”.	
Szczoteczki do zębów i paznokci. Grzebienie, Lusterka, Gąbki toaletowe. — Puszki i Łabędziki do pudru. Rozpylacze do perfum. Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.		Mydła z fabryk „Tien” we Lwowie i Fr. Pulsu w Warszawie, oraz francuskie i angielskie. Wody koloński i Perluny z fabryk krajowych, francuskich i angielskich		Kręgle i Kule do tychże Kule i Nije bilardowe Krakiety i Lawn-Tennis	
				Zabawki i Lalki gumowe Wyroby kauczukowe i gumowe do celów chirurgicznych i sanitarnych Pryskacze na śmigł.	

Niniejszem donosimy uprzejmie P. T. Publiczności, iż objęliśmy 481 2-3
Fattinger'a Wyłączne zastępstwo i skład na zach. Galicyę **sucharów dla psów itp.** **REIM i Sp.** **KRAKÓW**
wyrobów. **Rynek 37, A-B.**



!!! Najtańszy skład w Krakowie!!!
ul. Grodzka 58.

Dokładnie uregulowane zegarki złote, srebrne i niklowe za rzetelnym poręczeniem, zegarki ściennie, pendulowe i budziki oraz ładowniki, pierścienki, kolczyki i wszelkie inne **wyroby złote i srebrne** urzędowo stemplowane poleca najtańziej

Emil Goldwasser

w Krakowie, Grodzka 58.
 Pierwszy sklep przy ewangelickim kościele.

Regalo Ilustraw. polskie **CENNIKI** wysyła na proświncę darmo.



Zakład art. fotograficzny
Antoniego Borzęckiego
 Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. 13,
 poszukuje 1-3
chłopca do nauki.

Polecane przez Tow. Lekarskie
Wody Mineralne
 zawierające cząstki siarkowe, jak:
 Woda Bilińska, Gieszhübler, Selterska,
 Vichy, Honnburg, Margonbadska,
 ludzież spręcznie lecznicze,
 jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasicą, alkaliczną, magnusową i ziemną
 wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski
 Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
 Sprzedają cząstkowka w aptekach i drogueryach. 76

Popierajcie swojaki przemysł!
Pierwsza galicyjska chemicz. Pralnia parowa i Farbiarnia ARTURA POPPERA
 poleca się Szanowej Publiczności do chemicznego czyszczenia, jakoteż farbowania wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej i t. d. prosząc o lične odwiedzinij.
 Czas wykonienia: dla Krakowa 5 dni, na ładanie 3; dla innych 497 1-5 miast Galicyi 8 dni, na ładanie 5 dni
 Główna biura do przyjmowania zleceń na Kraków:
Płac WW. Świętych Nr. 1 (obok Magistratu).
Fabryka w Krakowie przy ul. Biskupiej Nr. 8-11.
 Filie we wszystkich większych miastach Galicyi.

Ecole Moderne
 pierwsza lekcyja za darmo
 Lekcyje języka francuskiego podług metody Profesora Pichon, zaczynają się w tym tygodniu. Udziała profesor z dyplomem, metodą najłatwiejszą i najproszszą. Tiemczenia na język francuski i odwrotnie.
 Blizsza wiadomość
MARCEL RABET 486 1-10
 Zwierzyniecka 1. 25, II p.

Największy 421 13-150
Zakład Pogrzebowy
JANA WOLNEGO
 Główny skład ul. św. Tomazsa 1. 6, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331.
 Filia ul. Kopernika 1. 8.
 Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
 Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałij rodz. wszelkich trudów
 Zakład polecająco się przewozu i sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów Europy.
 Ceny możliwie najniższe, na łędnie oplate zasami mieszecio.

Józef Bialik w Krakowie
 250 11-52
 ulica Floryjańska 1. 51.
 ulica Szpitalna 1. 17.
 telefon Nr. 502. . . .
Fabryka
Wygrobów Masarskich i Skład Wędlin
 poleca Wędliny wszelkiego rodzaju
 Jakote: Szynki, Rolady, Połgdwie pieczone i wędzone
 Kiełbasę polędwicową, krzajone i stekane
 Słoniję białą i wędzoną
 Oraz Smalec polski w większym zapasie.